

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/partia-omunistyczna/95363,Pseudorozliczenia-bezpieczniakow.html>



ARTYKUŁ

„Pseudorozliczenia” bezpieczniaków

OKRES HISTORYCZNY

(1948-1956) Stalinizm w Polsce (1956-1970) Od Października do Grudnia

Autor: PAWEŁ SZTAMA 28.09.2022

Stalinizm w Polsce skończył się formalnie jesienią 1956 r., gdy władzę w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przejął Władysław Gomułka. Demontaż skrajnej odmiany komunizmu rozpoczął się jednak już pod koniec roku 1954. Jednym z objawów tego procesu była pseudorozprawa z funkcjonariuszami Departamentu X Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

Gdy umarł Stalin

Gdy w marcu 1953 r. umarł Józef Stalin, w wielu państwach Bloku Wschodniego zakończył się czas terroru powszechnego. W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej było jednak inaczej. Po śmierci Stalina polscy stalinowcy twardo dzierżyli władzę w swoich rękach i nadal terroryzowali społeczeństwo. Jednym z najlepszych tego przykładów był fakt, że jesienią 1953 r. aresztowano Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego.

Po śmierci Stalina stalinowcy PRL dalej twardo dzierżyli władzę w swoich rękach i bez zmian nadal terroryzowali społeczeństwo. Jednym z najlepszych tego przykładów był fakt, że jesienią 1953 r. aresztowano Prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego.

Wszystko zmieniło się jednak po ucieczce na Zachód płk. Józefa Światły – wicedyrektora Departamentu X MBP, czyli tego, który zajmował się czystkami wewnątrz PZPR. Ucieczka ta miała miejsce w listopadzie 1953 r. Po tym wydarzeniu przeprowadzono zmiany w aparacie bezpieczeństwa, takie jak m.in. redukcja etatów i rozwiązanie Departamentu X. Ponadto stanowiska stracili osławieni i wysocy rangą funkcjonariusze tych organów, tj. Anatol Fejgin i Józef Różański.

Prawdziwe trzęsienie ziemi nastąpiło jednak jesienią roku kolejnego. Wówczas ci, którzy odbierali rozgłośnie polską Radia Wolna Europa, usłyszeli głos Światły. Były bezpieczniak, w audycjach zatytułowanych „Za kulisami bezpieki i partii”, zaczął opowiadać jak żyli i funkcjonowali najważniejsi ludzie PZPR i aparatu bezpieczeństwa. Siła tych słuchowisk była na tyle duża, że kierownictwo partyjne po prostu się ich przestraszyło i podjęło radykalne kroki.



Józef Goldberg-Różański (zdjęcie z akt z 1964 r.). Fot. z zasobu IPN

Oskarżony Różański

Jedną z decyzji partyjnej kierownictwa dotyczyła rozwiązania MBP i powołania w miejsce tego ministerstwa dwóch resortów: Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Ponadto powołano specjalną partyjną komisję, która miała wyjaśnić tzw. łamanie praworządności w MBP przez wspomnianych już wcześniej Fejgina i Różańskiego.

Efektorem prac powyższej wspomnianego gremium było zatrzymanie, w listopadzie 1954 r., płk. Różańskiego. Bardzo wpływowo do niedawna funkcjonariusz został przewieziony do siedziby Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej przy ul. Puławskiej w Warszawie, gdzie prok. Kazimierz Kukawka rozpoczął przeciwko niemu śledztwo.

Ubecy w tarapatach

W trakcie postępowania przygotowawczego Różański złożył szereg wyjaśnień, w których opowiadał o kulisach swojej pracy, szczególnie w tzw. grupie specjalnej MBP, która następnie została przeorganizowana na Biuro Specjalne, a później na Departament X. Oprócz Różańskiego zeznania składali jego byli współpracownicy oraz więźniowie.

W trakcie kolejnych przesłuchań świadkowie bardzo często zaczęli wspominać nazwiska pięciu funkcjonariuszy

MBP: Józefa Duszy, Jerzego Kaskiewicza, Jerzego Kędziory, Jana Kierasa i Jana Misiurskiego. Wszyscy wyżej wymienieni pracowali pod okiem Różańskiego w grupie specjalnej i zasłynęli z bezwzględnego traktowania aresztantów.

Początkowo nie wszyscy powiedzieli prawdę o zachowaniu zatrzymanych bezpieczniaków. Wśród nich był Stanisław Nienałtowski, przesłuchiwany tak przez Duszę, jak i Kaskiewicza. Obaj funkcjonariusze bili go i dręczyli, doprowadzając niemal do obłędu. Nienałtowski tak bardzo się ich bał, że nie potrafił powiedzieć prawdy o ich zachowaniu.

Zarzuty przeciwko wspomnianej grupie były na tyle istotne, że Kukawka postanowił pociągnąć ich do odpowiedzialności karnej. Latem 1955 r. wszyscy zostali aresztowani i zmuszeni, aczkolwiek całkowicie legalnymi metodami, do składania zeznań. Początkowo część z nich, jak np. Misiurski, od razu potwierdziła stosowanie przymusu fizycznego wobec więźniów. Inni, jak choćby Dusza, do winy początkowo się nie przyznawali. Dopiero w trakcie kolejnych przesłuchań zmiękli i powiedzieli, że osobiście torturowali bardzo wielu zatrzymanych, uznanych za wrogów wewnętrznych w PZPR.

Zeznania oskarżonych potwierdzili także świadkowie, z którymi prokurator w tej sprawie rozmawiał. Niemniej początkowo nie wszyscy powiedzieli prawdę o zachowaniu zatrzymanych bezpieczniaków. Wśród nich był np. były gwardzista ludowy Stanisław Nienałtowski. Człowiek ten był przesłuchiwany, tak przez Duszę, jak i Kaskiewicza. Obaj funkcjonariusze bili go i dręczyli, doprowadzając niemal do obłędu. Nienałtowski tak bardzo się ich bał, że nie potrafił powiedzieć prawdy o ich zachowaniu. Dopiero po jakimś czasie, gdy przekonał się, że ze strony Duszy i Kaskiewicza nic mu już nie grozi, powiedział, jak w rzeczywistości wyglądało jego „śledztwo”...



Józef Dusza (zdjęcie z akt z 1978 r.). Fot. z zasobu IPN



Jerzy Kaskiewicz (zdjęcie z akt z 1947 r.). Fot. z zasobu IPN



Jerzy Kędziora (zdjęcie z akt z 1975 r.). Fot. z zasobu IPN

Proces

W połowie grudnia 1955 r. Kukawka sporządził i wysłał do Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy akt oskarżenia przeciwko pięciu zatrzymanym funkcjonariuszom. Duszy, Kaskiewiczowi i Misiurskiemu prokurator zarzucił działanie na szkodę interesu publicznego. Kędziora został oskarżony o doprowadzenie do śmierci człowieka, a Kieras o poważne naruszenie zdrowia jednego z przesłuchiwanym.

Wyrok przeciwko grupie ubeków został ogłoszony 2 stycznia 1956 r. Wszyscy zostali skazani na kary pozbawienia wolności. Były to jednak wyroki godzące w pamięć ludzi, których Dusza i inni torturowali.

Proces trwał kilka dni i miał miejsce w grudniu 1955 r. oraz styczniu roku następnego. Na rozprawie niemal wszyscy oskarżeni przyznali się do winy. Jedynym, który tego nie uczynił, był Kędziora. Jemu zarzucono, że

doprowadził do śmierci „starego” komunisty Wacława Dobrzyńskiego. Były bezpiek twierdził jednak, że to nie jego okrutne metody śledcze, jakie wobec Dobrzyńskiego zastosował, doprowadziły do zgonu. Według Kędziory przyczyną śmierci tego ostatniego był brak pomocy lekarskiej.

W trakcie trwania procesu oskarżeni, podobnie jak i ich adwokaci, przyjęli bardzo prostą linię obrony. Starali się mianowicie zrzucić odpowiedzialność na swoich przełożonych, głównie na Różańskiego i byłego wiceszefa bezpieki Romana Romkowskiego, którzy nakłaniali ich do łamania prawa i stosowania wobec aresztantów różnego rodzaju tortur.

Wyrok

Wyrok przeciwko grupie ubeków został ogłoszony 2 stycznia 1956 r. Wszyscy zostali skazani na kary pozbawienia wolności. Były to jednak wyroki godzące w pamięć ludzi, których Dusza i inni torturowali. Kierasa sąd skazał na sześć lat pozbawienia wolności, Duszę na trzy i pół, Kaskiewicza na dwa lata i osiem miesięcy, Kędzioreę na półtora roku, a Misiurskiego na rok aresztu w zawieszeniu. Powyższe kary w żaden sposób nie rekompensowały krzywdy, jaka została wyrządzona tym, którzy byli przez nich przesłuchiwanymi.

Należy także pamiętać, że postawieni przed tzw. wymiarem sprawiedliwości funkcjonariusze nie odpowiadali za czyny, których dopuszczali się przed rokiem 1948. Wtedy właśnie zajmowali się przede wszystkim torturowaniem żołnierzy polskiego podziemia niepodległościowego. Ostatecznie wielu z nich faktycznego okresu rozliczeń nie doczekało. Jedynym, którego udało się skazać w tej ostatniej sprawie, był Kędziora, którego sprawiedliwość dopadła dopiero po roku 2000...

COFNIJ SIĘ